

# GAZETA

10 GR. **DZIEŃ DOBRY!**

# BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Czekają na rozkazy z Italii...

### Rewolwery w rękach łamistrajków

#### Jeszcze jeden przeszedł na włoską zupkę

W osiemnastym dniu strajku ubezpieczeniowców

wylamał się

z pod ogólnej solidarności „szef propagandy” w Riumione — Henryk Adler, członek syndykatu dziennikarzy żydowskich, warszawski korespondent lwowskiej „Chwili” i krakowskiego „Nowego Dziennika”.

Rola jaką p. Adler odegrał w tym strajku odbiega daleko od zwykłej roli łamistrajka — jego rola była od pierwszej chwili dwuznaczna.

On sam nawoływał zawsze do walki o umowę zbiorową, on uzależniał potem powodzenie tej walki od rozszerzenia frontu — gdy zaś ten front istotnie rozszerzył się i objął 5 towarzystw, w chwili

największego nasilenia strajku i bodaj w najbardziej krytycznym momencie zdradził 300 walczących o swój był kolegów. On był wreszcie tym który

zdradzał dyrekcji

kolegów i przez to strajk przewlekał, on wreszcie usiłował w dodatku poćwiczyć za sobą paru innych kolegów.

Wszyscy łamistrajkowie w Riumione i Generali nie opuszczają biur: była tam i sa karnie na koszt dyrekcji. Poza tem dowiadujemy się, że dyrekcja uzbroiła ich wszystkich w rewolwery (!!!).

Ciekawe jest, jak na krok p. Adlera zareagują różne społeczne placówki żydowskie, w których ten „uświadomiony” i „koleżeński” pracownik odgrywał lub też chciał odgrywać pewną rolę.

Wczoraj miała się odbyć u p. dyrektora departamentu Ulanowskiego konferencja z udziałem przedstawicieli strajkujących i dyrekcyi towarzystw. Do obustronnej konferencji nie doszło wobec czego dyr. Ulanowski konferował z dyrektorami Towarzystw

### Burzliwe zaściana z powodu licytacji

WIENIEN, 30.12. — W miejscowości Vorau we wschodniej Styrii doszło do burzliwych zajęć przy licytacji nierogacizny, należącej do pewnego włościanina, który nie uścił odpłat do rolniczej-Kasy Chorych.

Wzburzeni chłopci pobili burmistrza. Zandarmeria aresztowała kilka sprawców zajęć, wskutek czego wybuchły ponownie niepokoje.

Tum włościan zgromadził się przed gmachem sądu i domagał się uwolnienia aresztowanych. Zandarmeria z trudem rozpedziła demonstrantów.

osobno. Charakterystycznym jest fakt, że dyrektorzy „Riumione” i „Generali” oświadczyli, że czekają na decyzje z Włoch, zaś dyrektorzy polskich Towarzystw czekają... na de

cyzję „Riumione” i „Generali”. Wynika z tego że los 300 ludzi w Polsce zawisły jest od decyzji kapitalistów z dalekiego kraju, którzy o sytuacji i różnych okolicznościach nie mają żadnego pojęcia.

### Znosi się na większą wojnę Brazylija pisze tymczasem ostre noty

LONDYN, 30.12. — Z Rio de Janeiro dochozą, że rząd kolumbijski, w związku z ostatnio powstałym napięciem pomiędzy Kolumbią a Peru, skoncentrował przy ujściu Amazonki kilka okrętów bojowych.

W związku z tem rząd brazylijski wysłał do obu krajów ostre noty, w których przestrzega przed naruszeniem istniejących między państwami

wych umów, regulujących komunikację rzeczna na Amazonce.

Równocześnie rząd brazylijski wysłał do portu rzeczno-go Tabatinga, na granicy brazylijsko-peruwiańskiej jeden krążownik, dwa kourtorpedowce oraz 6 samolotów wojskowych, celem zabezpieczenia interesów brazylijskich.

## „Ciemne sily” grają główną rolę

### w sensacyjnym procesie Dunikowskiego

PARYŻ, 30.12. — Dziennik „La Liberte” wyraża zdziwienie, że publiczność, obecna na rozprawie Dunikowskiego, składa się niemal wyłącznie z dziennikarzy i adwokatów, a natomiast zwykli śmiešnícy a nawet

orzyclacle

Dunikowskiego nie są dopuszczani na salę rozpraw.

Dziennik stwierdza, iż liczni przyjaciele Dunikowskiego przybyli specjalnie z Cap - Martin, aby mu dodać otuchy i ku swemu zdumieniu przekonali się, że nie będą mogli osiągnąć nawet widzenia się z Dunikowskim.

### Walka o komorne

LÓDŹ, 30. 12. — Tel. wł. — Do wojewody łódzkiego p. Jaszczolta zgłosiła się wczoraj delegacja bezdomnych, reprezentująca 700 organizacji bezdomnych robotników, pracowników umysłowych, handlowych, przemysłowych i t. d. z województwa łódzkiego.

Organizacje, te reprezentująca przeszło 40.000 osób.

Delegacja wręczyła p. wojewodzie memoriał, żądający ustawowego obniżenia komornego i rekwizycji wolnych mieszkań.

### Szał żołnierza

LONDYN, 30. 12. W forcie Huachuca (Arizona) pewien żołnierz czarny, w napadzie nagłego szału zastrzelił dwu kapitanów, ich żony, oraz ciężko ranił pewnego porucznika.

Zaalarmowana warta zdołała wreszcie po dłuższej gonitwie zastrzelić szaleńca.

### Wzorem hindusów...

#### Ukraińcy bojkotują monopole

LWÓW, 30.12. — W ukraińskim piśmie „Nowy Czas” ukazało się oświadczenie, podpisane przez posłankę ukraińską Rudnicką, b. senatorkę Kisielewską i szereg działaczy ukraińskich, że z dniem 23 grudnia powstrzymają się od używania alkoholu i tytoniu

W kołach lwowskich twierdzą, że powyższe oświadczenie działaczek ukraińskich zmerza do zorganizowania wśród ukraińców bojkotu polskiego monopolu tytoniowego i monopolu spirytusowego. Ukraińcy chcą uderzyć w skarb państwa przez niepłacenie podatków pośrednich związanych z użyciem tytoniu i alkoholu

### Humorek jest!

#### Wesołe listy zbrodniarzy i złodzieiów

NEAPOL, 30.12. — Z więzienia w Cicciano uciekło czterech zbrodniarzy, pozostawiając w celu list do dyrektora więzienia, w którym po złożeniu miu życzeń świątecznych oświadczyli, iż Boże Narodzenie w celi więzienniej jest zanadto smutne i wobec tego sa zmuszeni do zrobienia dyrektorowi tej przykrości. W Neapolu okradziono biuro

adw. Bianchi'ego, zabierając około 6.000 lirów. Nazajutrz okradziony otrzymał olbrzymią bakkę t. zw. panetton z rymowanym listem, w którym niewiadomi złodzieje wraz z życzeniami złożyli podziękowanie za pozostawienie tej sumy w szufladzie biurka zapewniając, iż pozwoli im ona na wesołe spędzenie okresu świątecznego.

Współpracownik wspomnianego dziennika zainteresował obrońcę Dunikowskiego Legrand, który m. in. oświadczył, iż — jego zdaniem — sprawa nie toczy się bynajmniej w atmosferze

bezstronności.

Świadków obrony traktuje się z pewnego rodzaju pogardą, podczas gdy świadkowie oskarżenia wysłuchiwni są z przychylną uwagą. Należy podkreślić — cagnał obrońca, że ekspert oficjalny Guillet został przychywiony na sprzeczność zeznań.

Mianowicie w piątek zeznawał on, iż nigdy nawet nie dotknął maszyny Dunikowskiego, a nazajutrz oświadczył, iż

przesunął maszynę po naruszeniu pleczy.

Jak można więc chcieć, aby tak

precyzyjne doświadczenia wydały skutek dodatni, jeżeli oskarżonemu nie dano nawet czasu na zmonowanie maszyny Wreszcie należy podkreślić, że niektórzy z tych, co zawarli kontrakt z Dunikowskim, stawili się z własnej woli na rozprawę, oświadczaając, iż nigdy nie wymagał od Dunikowskiego

„przemysłowej fabrykacji złota”. Wiedzieli oni, że chodzi mu tylko o doświadczenia, zmierzające do wzmożenia

„promieniowania pewnych ciał”, co może mieć konsekwencję nieobliczalną, nietylko w odniesieniu do złota, lecz również i w zastosowaniu do innych metali.

Zastanawiamy się trochę...

„Zdracy proletariatu”

Naczelne władze sowieckie ostatecznie uchwaliły o organizacji w dniu 1 stycznia t. zw. „Dnia szturmowca”.

Instrukcja zaznacza, że każdy robotnik, który nie będzie pracował w dniu Nowego Roku, zaliczony będzie do „zdrajców proletariatu”.

Natomiast w pierwszych hotelach i restauracjach Moskwy i Leningradu urządza w Noc Sylwestrowa t. zw. „Inturyst” szereg wspaniałych i szampańskich imprez.

Rachunki sylwestrowych gości mają być regulowane w walucie zagranicznej.

Widzieliśmy swego czasu bardzo interesujące sowieckie filmy propagandowe. Przedstawiały one wspaniałe wystawy sklepów w zgłębionych burżuazyjnych, zachodnioeuropejskich stolicach, a przed wystawami — głodne, drzące, obdarłe dzieci, które te wszystkie cudowności oglądali przez szybę.

Przyznajemy, że ten obrazek przemówił nam do serca. Nie zwądzaliśmy na to, kto i pociło rysować. Ważnym było tylko to — że obrazki nie kłamały.

Ciekawe, czy też propaganda bolszewicka wykorzystwała tak świetny moment i doskonałą sposobność: wspaniałe hotele i restauracje w Moskwie jarza się od światła, rozbrzmiewają hukami otwieranych butelek szampa, śmiechem i zabawa weselnych gości, a pod oknami robotnik „szturmowej brygady”, głodny i umęczony po całodziennym (nie osmiogodzinnym) dniu pracy przypatruje się temu z gorczyca, zawiścią i klątwą na ustach. On, gdyby nawet chciał tylko odopcząć dziś na tonie rodzinny, bez szampa i zabawy, zostałby „zdracą proletariatu”.

Możnaby masowo zrobić takie zdjęcia i rozrzucić je po Europie. Na to przecież zawsze są pieniądze. Tylko, pod takim obrazkiem trzeba napisać nie Moskwa, ale Paryż, Berlin lub Warszawa.

Brawo „Inturyst”.

Polska żywi

dyplomatów w Moskwie

Z Warszawy przed świętami Bożego Narodzenia odeszły znaczne transporty paczek żywnościowych, zawierające najbardziej wyszukane artykuły gastronomiczno-kolonialne, do Rosji sowieckiej.

Wszystkie te adresowane były do przedstawicielstw państw zagranicznych w Moskwie. Dyplomaci zagraniczni w Moskwie za pośrednictwem placówek swoich krajów w Warszawie, zaopatrzili się na święta w żywność w Polsce, w razie bowiem przewidzianym miałyby chude święta.

Wielka afera brylantowa

Policja w tajnej szlieterni

W stołcu wykryto wielką aferę brylantową, która dawała złote zyski pomysłowym aferzystom. Już od pewnego czasu władze

bezpieczeństwa zwróciły uwagę na liczną klientelę, odwiedzającą skład kapeluszy

Magistrat warszawski łamie ustawę W szpitalach grozi strajk

Inspektorat pracy wezwał w dniu wczorajszym na naradę przedstawicieli magistratu warszawskiego w związku z grożącym od poniedziałku strajkiem służby szpitalnej.

Wczoraj również zwołany został wspólny wiec obu związków zawodowych, w których organizowani jest niższy personel szpitalny.

Powodem tej akcji jest zaliczenie pracowników tych do kategorii służby domowej i żądanie magistratu przedłużenia dnia pracy w szpitalach miejskich do 10 godzin. Żądanie to, które zbiega się również

wnocześnie z redukcjami i wymógami w szpitalnictwie, wywołało wielkie rozgorczenie i stanowczy sprzeciw personelu.

Wydział szpitalnictwa nie chce również ustąpić ze swego stanowiska i zabronił dyrektorom wpuszczania na sale tych osób z obsługi, które nie podpisały deklaracji, zawierającej nowe warunki pracy.

Wszczęte przez inspektorat kroki przyczynia się niewątpliwie do załamania natarciu, które grozi poważnymi następstwami tak dla gospodarzy szpitalnej jak i bezpośrednio dla chorych.

Mordki Kirszenbauma, mieszący się przy ul. Świętojskiej 40 i posiadający zapowiedziany, że przedstawił stosunek, jaki zachodzi między krociowymi zarobkami kartelu, a wynagrodzeniami pracowników fizycznych i umysłowych. Jedni i drudzy wegetują nędźnie.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że tak bogaty przemysł powinien odpowiednio wynagradzać swoich pracowników.

Swego czasu zagadnieniem tem zajmowała się bardzo szczegółowo parlamentarna Komisja Ankieta i po drobiazgowych studiach przedmiotu doszła do wpróż rewelacyjnych rezultatów.

Robotnicy stali stanowią zaledwie 10 do 15 proc. ogółu robotników i posiadają zaledwie znośne warunki egzystencji. Tak zwani robotnicy dniówkowi i sezonowi są jeszcze bardziej wyzyskiwani.

Poniższe cyfry najlepiej zilustrują te stosunki: 12 proc. robotników zarabia poniżej 25 proc. kosztów utrzymania. 35 proc. robotników od 25 do 50 proc.; 25 proc. od 50 do 75 proc.; 18 proc. od 75 do 100 proc., a zaledwie 10 proc. pełne 100 proc. kosztów utrzymania.

Następnie komisja stwierdziła wybitnie niehygieniczny stan mieszkaniowy.

Jeśli chodzi o pracowników umysłowych, to wiadomo wszystkim, że przede wszystkim, niższemu personelowi biurowemu utrudnia się korzystanie z urlopów, a wypadki dodatkowego wynagrodzenia za godziny ponadliczbowe można poprostu policzyć na palcach.

Równocześnie, jeśli chodzi o wydatność pracy, to komisja ankietowa stwierdziła znaczny postęp.

Nie należy zapominać, że pracownicy w cukrowniach zarówno fizyczny jak i umysłowy są specyficznym elementem, gdyż zawód ten przechodził przeważnie z ojca na syna, a więc jest poniekąd zawodem dziedzicznym.

Pracownicy, którzy przepracowali w jednej cukrowni 25 — 30 lat są zjawiskiem zupełnie powszechnym, a niestety są też wypadki pracy 35 — 40 lat.

jak o tem świadczą chociażby dość częste jubileusze, w których racza też brać udział i potencjalni członkowie cukrowniczego.

Obecnie przez zamykanie cukrowni wyrzuca się takich ludzi na bruk. Wyspecjalizowani w zawodzie cukrowniczym, któremu poświęcił wszystkie siły i życie, nie będą mogli znaleźć już żadnej innej pracy, chociażby ze względu na brak sił, jak również specyficzny charakter zawodu cukrowniczego, tak bardzo niepodobnego do innych gałęzi przemysłowych.

Równocześnie komisja stwierdziła

Odsłaniamy tajemnice karteli!

Coraz więcej dyrektorów - coraz mniej robotników

Co mówią liczby i fakty o przemyśle cukrowniczym

W jednym z poprzednich artykułów, demaskujących politykę kartelu cukrowniczego zapowiedzieliśmy, że przedstawiemy stosunek, jaki zachodzi między krociowymi zarobkami kartelu, a wynagrodzeniami pracowników fizycznych i umysłowych.

Jedni i drudzy wegetują nędźnie.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że tak bogaty przemysł powinien odpowiednio wynagradzać swoich pracowników.

Swego czasu zagadnieniem tem zajmowała się bardzo szczegółowo parlamentarna Komisja Ankieta i po drobiazgowych studiach przedmiotu doszła do wpróż rewelacyjnych rezultatów.

Robotnicy stali stanowią zaledwie 10 do 15 proc. ogółu robotników i posiadają zaledwie znośne warunki egzystencji. Tak zwani robotnicy dniówkowi i sezonowi są jeszcze bardziej wyzyskiwani.

Poniższe cyfry najlepiej zilustrują te stosunki: 12 proc. robotników zarabia poniżej 25 proc. kosztów utrzymania. 35 proc. robotników od 25 do 50 proc.; 25 proc. od 50 do 75 proc.; 18 proc. od 75 do 100 proc., a zaledwie 10 proc. pełne 100 proc. kosztów utrzymania.

Następnie komisja stwierdziła wybitnie niehygieniczny stan mieszkaniowy.

Jeśli chodzi o pracowników umysłowych, to wiadomo wszystkim, że przede wszystkim, niższemu personelowi biurowemu utrudnia się korzystanie z urlopów, a wypadki dodatkowego wynagrodzenia za godziny ponadliczbowe można poprostu policzyć na palcach.

Równocześnie, jeśli chodzi o wydatność pracy, to komisja ankietowa stwierdziła znaczny postęp.

Nie należy zapominać, że pracownicy w cukrowniach zarówno fizyczny jak i umysłowy są specyficznym elementem, gdyż zawód ten przechodził przeważnie z ojca na syna, a więc jest poniekąd zawodem dziedzicznym.

Pracownicy, którzy przepracowali w jednej cukrowni 25 — 30 lat są zjawiskiem zupełnie powszechnym, a niestety są też wypadki pracy 35 — 40 lat.

jak o tem świadczą chociażby dość częste jubileusze, w których racza też brać udział i potencjalni członkowie cukrowniczego.

Obecnie przez zamykanie cukrowni wyrzuca się takich ludzi na bruk. Wyspecjalizowani w zawodzie cukrowniczym, któremu poświęcił wszystkie siły i życie, nie będą mogli znaleźć już żadnej innej pracy, chociażby ze względu na brak sił, jak również specyficzny charakter zawodu cukrowniczego, tak bardzo niepodobnego do innych gałęzi przemysłowych.

Równocześnie komisja stwierdziła

systematyczne powiększanie się liczby członków rad nadzorczych, komisji rewizyjnych i t. p., pobierających stałe wynagrodzenie.

Z drugiej strony cukrownicy stawiając atakują, i występują przez swoją oficjalną i nieoficjalną prasę, przeciwko ustawodawstwu socjalnemu.

Obława-to półśrodek! Gdzie umieszczać młodocianych wykołajców?

W ślad za niezliczonymi hordami bezdomnych dzieci, które stały się jedną z najstraszniejszych plag Rosji sowieckiej, w ślad za coraz liczniejszymi ich falangami zalewającymi miasta niemieckie, gromadzą bezdomnych, wykołajonych wyrostków pojawiają się w ostatnich czasach na ulicach Warszawy, napastując przechodniów i dopuszczając się przeróżnych drobniejszych i większych kradzieży, oszustw i t. p.

Niekiedy z nich w niezwykle nędznych sposób wyciągał datki i nabierał publiczność „na nędzę”. Na popularna ostatnio „skontfiskowana gazeta” „na podrzuka” i wiele innych, mniej lub więcej znanych sposobów.

Młodociani przestępcy ci rozchwalili się do tego stopnia, że w biały dzień, na najbardziej ruchliwych ulicach stołcu nie dawaj spokoju mieszkańcom, którzy coraz liczniejszą

robotników starych.

Jeśli chodzi o pracowników umysłowych, to wiadomo wszystkim, że przede wszystkim, niższemu personelowi biurowemu utrudnia się korzystanie z urlopów, a wypadki dodatkowego wynagrodzenia za godziny ponadliczbowe można poprostu policzyć na palcach.

Równocześnie, jeśli chodzi o wydatność pracy, to komisja ankietowa stwierdziła znaczny postęp.

Nie należy zapominać, że pracownicy w cukrowniach zarówno fizyczny jak i umysłowy są specyficznym elementem, gdyż zawód ten przechodził przeważnie z ojca na syna, a więc jest poniekąd zawodem dziedzicznym.

Pracownicy, którzy przepracowali w jednej cukrowni 25 — 30 lat są zjawiskiem zupełnie powszechnym, a niestety są też wypadki pracy 35 — 40 lat.

jak o tem świadczą chociażby dość częste jubileusze, w których racza też brać udział i potencjalni członkowie cukrowniczego.

Obecnie przez zamykanie cukrowni wyrzuca się takich ludzi na bruk. Wyspecjalizowani w zawodzie cukrowniczym, któremu poświęcił wszystkie siły i życie, nie będą mogli znaleźć już żadnej innej pracy, chociażby ze względu na brak sił, jak również specyficzny charakter zawodu cukrowniczego, tak bardzo niepodobnego do innych gałęzi przemysłowych.

Równocześnie komisja stwierdziła

a tymczasem świadczenia społeczne obciążają stukilogramowy wórek cukru śmiesznie zaledwie sumką, 50 gr., to zn. 1/2 gr. na jednym kilogramie.

Sam kartel absolutnie nie myśli o podziurkowaniu i rozwijaniu placówek cukrowniczych, wołając kowca, posiadającą do dyspozycji gotówkę

w nieruchomościach. (jak np. Hotel Bristol w Warszawie)

skargami zasypywał władze bezpieczeństwa.

Pokcja chcąc ukrócić tego rodzaju napady i rabunki urządziła wielką obławę zatrzymując 35 wyrostków w wieku od 12 do 18 lat.

Sprawa ta jednak nie kończy się na obławie. Rozważa z nią, a może nawet znacznie ważniejszą jest kwestia co czynić dalej z małodzieńmi przestępcami.

Tu dopiero występuje w całej jasności brak odpowiednich zakładów, w których mogłoby umieszczać wykołajonych chłopców i dziewcząt — materiał, z którego często mogłoby wyrosnąć jeszcze najgorzej ludzi, gdyby znaleźli się w odpowiednich warunkach.

Wieżenie nie poprawi ich, a zakładów społecznych brak. Czas byłoby na prawdę o nich pomyśleć, inaczej obława była tylko półśrodkiem.

Wczoraj przypomniał mi się obszernie o aferze w warszawskiej straży ogniowej, o której pismo na sze wydało już przed pół rokiem, a która teraz dopiero nabrała rozgłosu i stała się przedmiotem żywego zainteresowania całej prasy stołecznej.

Jak się obecnie okazuje nadszycia w straży ogniowej w Warszawie nie ograniczają się do pobierania łapówek przez D. Malinowskiego; samochodowych interesów jego z komendantem Prokopem, lecz sięgały również innych terenów. Oto co o tem pisze wczorajszy „Wieczór Warszawski”.

„Dokoła afery samochodowej warszawskiej straży ogniowej wytłania się coraz to nowe nadszycia, jakie zostały popełnione przez komendanta Prokopa i jego zaufanego przy Malinowskiego.

Oto pozostał on pod zarzutem przywłaszczenia sobie kwot, przeznaczonych na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot, 5 dolarów, które miał podzielić między żalące pogotowie strażackie. Strażacy, powoławszy do koszar, postanowili za kwotę tę urządzić sobie wigilię w koszarach. Tak też zrobili.

Po kilku miesiącach komendant Prokop przypadkowo dowiedział się o tem i zażądał od sierżanta straży, który przyjął owe 5 dolarów, zwrócić ich. Ponieważ komendant Prokop nie stworzył funduszu, na które wpływała już suma

kilka tysięcy złotych, zbytnio nie kwapił się, strażacy podczas wigili zażądał, by delegaci związku poruszyli tę sprawę w związku z zaskarżeniem sum. Mimo tych nawoływania ze strony zainteresowanych, delegaci nie u komendanta wskórać nie mogli.

Aby wywrzeć presję na swych podwładnych, komendant Prokop otrzymał ich pod groźbą redukcji, zaowiadając, że na miejsce starych, po kilku lat pracujących strażaków, przynijnie nowych, którzy będą pracowali za 120 zł miesięcznie. Strażacy, obawiając się tych represyj, nie naciskali zbyt na swych delegatów i nie nalegali na wyjaśnienie sprawy, gdzie się podziały kwoty, zarekwizowane przez komendanta Prokopa.

Dodajmy od siebie, że na tem jeszcze nie koniec... Wróżby na dziś Sylwester zapowiada się bardzo interesująco. Prognoza ta nie odnosi się jednakże do samego dnia, który gorzej się przedstawia. Specjalnie zaś około godz. 12-jej moka nas dotknąć jakieś kłopoty finansowe lub straty. Później nastąpi silna zmianna na lepsze. Specjalnie około godz. 20-jej sytuacja ulegnie poprawie, otworzą się jakieś nieoczekiwane możliwości, które przyniosą nam niespodziewane korzyści, zyski lub spotkania, nowe związki albo oryginalne przygody i wydarzenia. Zatem po godz. 20-jej sytuacja będzie się przedstawiała coraz bardziej interesująco. do północy.

Polski węgiel rozchodził się coraz dalej

Wysiłki przemysłu węglowego w zakresie eksportu nie ograniczają się do utrzymania pozycji na dawniejszych rynkach, lecz idą również w kierunku zdobywania nowych rynków zbytu.

Tak więc w roku bieżącym zapoczątkowany został wywóz węgla do Argentyny, Irlandji, Syrii i Palestyny. Mianowicie w okresie 10-ciu miesięcy r. b. wywieźliśmy do Argentyny węgla 25 tys. ton, Irlandji — 75 tys. ton, do Syrii i Palestyny — 2,6 tys. ton.

Sprawa o morderstwo s.p. Hołowki wyznaczona na m. luty

TRUSKAWIEC, 30.12. — Tel. wł. — Korespondent Wasz z Truskawca donosi: W sprawie zamordowania s.p. Tadeusza Hołowki toczą się w dalszym ciągu dochodzenia, a reszta sprawców poza Bilasem i Danyłyszynem, którzy zostali straconi, odpowiadać będzie przed sądem lwowskim w lutym r. b.

Sprawa ta będzie rozpatrywana na oddzielnym, a nie łącznie ze sprawą napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, którego dalsi uczestnicy odpowiadać będą przed sądem już wkrótce.

Należy dodać, że bezpośrednio po zamordowaniu Hołowki aresztowano kilka osób, między innymi Bilasa i Danyłyszyna. Obaj jednak wykazali się tem, że byli w tym samym czasie w domu. Ponieważ Bilas i Danyłyszyn mieszkali w pobliżu wsi, w której mieszkał s.p. Tadeusz Hołowko, mogli więc w ciągu kilku minut znaleźć się w domu i w ten sposób mieć alibi.

Bezpośrednio po morderstwie aresztowano również Eljasza Butryma z Jaworowa. Powodem aresztowania była ta okoliczność, że Butrym był ludzaco podobny do straconego Bilasa zarówno pod względem wyrazu twarzy, układu nosa, jak i wrostu i ubrania. Ponieważ Butrym

wykazał alibi umorzono przeciwko niemu dochodzenia. Okazało się też wtedy, że Butryma pomylił z Bilasem.

Nawiasem mówiąc Butrym siedzi obecnie w więzieniu wojskowym za dezercję.

Strasznie! ZURYCH, 30.12. — W Wł. ft. St. Gallen wykryto wypadek wynikający z okrucieństwa matki wobec swego dziecka.

Wyrodną matką ucielecia toporem czterolatniej córce pała w nogi, aby otrzymać premie ubezpieczeniową. Wyrodną matkę aresztowano.

Nowe zastępy bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskiem

SOSNOWIEC, 30.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń Węgla wymówiło pracę wszystkim pracownikom umysłowym. Wiadomość o tem wywołała przygnębienie na stróji wśród pracowników. Towarzystwo Sosnowieckie, jak

wiadomo, posiada na terenie Zagłębia Dąbrowskiego kilka kopalń węgla, gdzie zatrudnionych jest kilka tysięcy robotników i kilkunastu pracowników umysłowych.

Przyczyną redukcji jest niepomysłna sytuacja w przemyśle węglowym.

Spór o studnię Widły, szpadle i kłonicie argumentują

TUCHOLA, 30.12. — W Zalesiu, wsi osadniczej powiatu tucholskiego, istniał spór na temat brania wody ze wspólnej pompy pomiędzy rodzinami J. Skwierawskiego i K. Mindykowskiego, który zaostriżył się do tego stopnia, że rodzina Mindykowskiego w liczbie 7 dorosłych osób, uzbrojonych w widły, szpadle i t. p. narzędzia wtarg-

Piszcie do nas o wszystkim co was boli

Tajemnica funduszu strażackiego

Jeszcze o komendancie, doktorze filozof i p. Prokopie

Wczoraj przypomniał mi się obszernie o aferze w warszawskiej straży ogniowej, o której pismo na sze wydało już przed pół rokiem, a która teraz dopiero nabrała rozgłosu i stała się przedmiotem żywego zainteresowania całej prasy stołecznej.

Jak się obecnie okazuje nadszycia w straży ogniowej w Warszawie nie ograniczają się do pobierania łapówek przez D. Malinowskiego; samochodowych interesów jego z komendantem Prokopem, lecz sięgały również innych terenów. Oto co o tem pisze wczorajszy „Wieczór Warszawski”.

„Dokoła afery samochodowej warszawskiej straży ogniowej wytłania się coraz to nowe nadszycia, jakie zostały popełnione przez komendanta Prokopa i jego zaufanego przy Malinowskiego.

Oto pozostał on pod zarzutem przywłaszczenia sobie kwot, przeznaczonych na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot, 5 dolarów, które miał podzielić między żalące pogotowie strażackie. Strażacy, powoławszy do koszar, postanowili za kwotę tę urządzić sobie wigilię w koszarach. Tak też zrobili.

Po kilku miesiącach komendant Prokop przypadkowo dowiedział się o tem i zażądał od sierżanta straży, który przyjął owe 5 dolarów, zwrócić ich. Ponieważ komendant Prokop nie stworzył funduszu, na które wpływała już suma

kilka tysięcy złotych, zbytnio nie kwapił się, strażacy podczas wigili zażądał, by delegaci związku poruszyli tę sprawę w związku z zaskarżeniem sum. Mimo tych nawoływania ze strony zainteresowanych, delegaci nie u komendanta wskórać nie mogli.

Aby wywrzeć presję na swych podwładnych, komendant Prokop otrzymał ich pod groźbą redukcji, zaowiadając, że na miejsce starych, po kilku lat pracujących strażaków, przynijnie nowych, którzy będą pracowali za 120 zł miesięcznie. Strażacy, obawiając się tych represyj, nie naciskali zbyt na swych delegatów i nie nalegali na wyjaśnienie sprawy, gdzie się podziały kwoty, zarekwizowane przez komendanta Prokopa.

Dodajmy od siebie, że na tem jeszcze nie koniec... Wróżby na dziś Sylwester zapowiada się bardzo interesująco. Prognoza ta nie odnosi się jednakże do samego dnia, który gorzej się przedstawia. Specjalnie zaś około godz. 12-jej moka nas dotknąć jakieś kłopoty finansowe lub straty. Później nastąpi silna zmianna na lepsze. Specjalnie około godz. 20-jej sytuacja ulegnie poprawie, otworzą się jakieś nieoczekiwane możliwości, które przyniosą nam niespodziewane korzyści, zyski lub spotkania, nowe związki albo oryginalne przygody i wydarzenia. Zatem po godz. 20-jej sytuacja będzie się przedstawiała coraz bardziej interesująco. do północy.





Antoni Marczyński

# Polka w haremie szejka

— Po głosie każdyby poznał natychmiast!

— Wobec tego będę tylko gestykulował.

Wynalazła jeszcze kilkanaście podobnych trudności, lecz wszystkie one zgorzały na popiół w płomieniach wybujałego optymizmu Rafała. Rafał kłopotał się tylko o jedno: gdzie ukryć zwłoki Ibrahima el Ghazi.

— Możeby w piwnicach? — zaproponowała.

— Zgoda, — przystał bez wahania. — Zaniesiemy je tam, ale wpierv muszę się zrobić na szejka. Do tej operacji potrzebuje kilku drobiazków, których pani będzie łaskawa mi dostarczyć, jak najszybciej. Proszę sobie notować... w pamięci: brzytwa, nożyczki, kłef, puder, tusz, henna...

Hania przyniosła wszelkie żądane przedmioty i z ciekawością obserwowała przygotowania przyszłego sobowtóra szejka. Jej podziw dla Rafała Królka rósł z minuty na minutę.

— Jak się pani podobam? — spytał Rafał z dumą, przymierzając zielony zawój, jaki ma prawo nosić tylko hadzi.

— Szejk był troszeczkę wyższy od pana.

— Drobiazg. Będę chodził na palcach i wyrównam tę różnicę. Ale pytam pania, czy jestem podobny do szejka.

— Ogroniem! — przyznała szczerze.

— A ty, ty, ty! — zawołał zaboborny Rafał. — Skoro jednak pani już wspominała o nieboszczyku, to pora pomyśleć o ukryciu zwłok. Ten skrwyany dywan także trzeba stąd wynieść, więc najlepiej zrobić, jeżeli w niego zawinę szejka.

Tak się też stało, poczem Rafał wziął Ibrahima na plecy i, uginając się pod ciężarem, poczłapał za Hanią, która mu wskazywała drogę do piwnic. Wejście do nich znajdowało się na mniejszym dziedzińcu.

— Był już niemal u celu, gdy Hania przypomniała sobie o kluczach.

— Fatalnie! — rzekła zgnębiona. — Klucze dałam Meriem!

— Ha, to spróbuje drzwi wywalić.

— Chce pan pobudzić wszystkich domowników?

— Trudno. Nie mamy innego wyboru. Nie może pani żądać, bym z tym balastem maszerował aż na cmentarz. — odparł Rafał.

Zdecydowany na wszystko, powlókł się w stronę piwnicznych drzwi, których ciemna plama odbiła nawet w nocy od białego tła ściany domu.

— Hurra! Drzwi są otwarte! — obwieścił z radością.

— Ostrożnie! Tam są schody!

Hania zapaliła latarkę, weszła pierwsza, aby poświęcić Rafałowi i nagle wydała okrzyk zdumienia. Klucze wisiały przy otwartych naoszczędź drzwiach pierwszej celi, w której więziono młodego Tuarega.

— Teraz rozumiem wszystko, — sądziła myślnie, stwierdziwszy, że Ammi ben Uahaba uciekł. — To on czekał przy murze blisko miejsca, gdzie mi Meriem wy-

znaczyła spotkanie... Planowali wspólnie tę ucieczkę, uciekli. Bóg z nim, lecz w jakim celu chcieli mnie z sobą zabrać? — próbowała odgadnąć.

— Możeby go złożyć w tej otwartej celi?

— Bezpieczniej byłoby w którejś dalszej, — sądziła Hania. — A już najpewniej w ostatniej. Tam żaden Arab nie zajrzy, żeby mu kto największe skarby obiecywał.

— Dlaczego?

— Bo tam podobno straszy.

— Ale pani chyba w to nie wierzy?

— Nmo... nnie, — odparła z wahaniem, które dobiło Rafała.

Wreszcie dotarli do ostatniej piwniczki. Tu Rafał złożył pod ścianą Ibrahima el Ghazi, poźegnał go ukłonem pełnym czci, poczem wyszli z Hanią.

— Niech pan drzwi zamknie na klucz, — rzekła, wręczając mu pęk kluczy. A sama, ku jego wielkiemu niezadowoleniu, ruszyła w powrotną drogę, zabierając z sobą latarkę. Chciał ją poprosić, by zaczekała, lecz wstydził się. Wiedział, że wyczułaby zaboborny przestrah w jego głosie. Zresztą kurtyarz był prosty, jak strzebił, a Hania szła bardzo powoli. Ba, ale, jak na złość, Rafał nie mógł dobrać klucza. Co raz to innego próbował, coraz mocniej drżały mu ręce i coraz trudniej było trafić kluczem do dziurki zardzewiałego zamka. Aż wreszcie!

— Już! — obwieścił zwycięsko.

— Dobrze. Najwyższy czas wracać, — odparła Hania i mocno przyspieszyła kroku. Dzielili ich oboje w tej chwili odległość co najmniej dwudziestu pięciu metrów, czyli Hania znajdowała się już w połowie drogi do zakretu, za którym były schody, wiodące na dziedzińiec.

— Idzie pan? — padło zdaleka pytanie Hani.

— Ide, ide.

— To, dobrze. Niepotrzebnie mówiliśmy o duchach... Boje się...

— Eech! Mówilem już pani, że duchy... — urwał nagle i stanął, jak wrzyty. Wszystkie włosy stanęły mu na baczność pod stożkowatym fezem, snowitwym muslinem zielonego zawoju hadzięgo. Miał wrażenie, że tak samo zjeździła mu się broda, lubo „pożyczona”. — Przywidzenie. — pomyślał, wmaśniał w siebie, chociaż poza drzwiami celi, obok której się zatrzymał, w dalszym ciągu dźwięczały łańcuchy i coś się przewracało w mrokach. A potem zabrzmiał jęk. Bolesny jęk, który w pewnej chwili przeszedł w okrzyk. Okrzyk krótki, składający się zaledwie z dwóch wyrazów. Właściwie z jednego tylko, lecz powtórnego drugi raz. I po polsku!!!

— Rafał! Rafał!

— ROZDZIAŁ XXXVIII.

— Niech pani nie odchodzi, — rzekł błagalnie.

Hania Mirecka uśmiechnęła się dyskretnie:

— Więc dlaczego żąda pan, bym koniecznie została tutaj przy nim? — spytała. — Czy jeszcze w czym mam być panu pomocną?

— Właśnie, właśnie! — podchwycił

skwapliwie. — To, że ucharakteryzowałem się świetnie na szejka... to jeszcze nie wszystko. Mogę się wyspać przy ładą okazi, jeżeli nie będę wjaemniczony w najrozmaitsze sprawy. Dość powiedzieć, że do tej pory nie wiem, ile posiadam żony.

— Szejk miał ośm żon.

— Jch imiona?

— Khadzidża, Fatma, Yamina, Zora, Zina, Safija, Ajsza i ja.

— A pani na imię?

— Chciała powiedzieć: „Hania”, lecz przyszło jej na myśl, że cudzoziemiec spamięta sobie przedzej francuskie zdrobnienie Anny.

— Amete, — odrzekła.

— Dobrze... A teraz proszę o szczerą odpowiedź. Czy „moje” małżonki nie przyprowadzą mi rogów?

Rozśmiała się serdecznie.

— Tylko Khadzidża jest...

— Khadzidża? Dobrze! Już ja z nią pogadam!

— Ależ nie pozwolił mi pan skończyć zdania... Chciałam powiedzieć, że tylko Khadzidża dochojuje wierności swemu mężowi. Zresztą nikt!

— Ładna historia! — oburzył się szczerze, jakgdyby naprawdę był szejkiem Ibrahime el Ghazi. — Pani także?

— Tak. Ja go także zdradzałam, ale tylko w sercu. Nie kochałam szejka nigdy i zostałam jego żoną wbrew swojej woli.

— No, to pani może wybaczyć, — obwieścił wspaniałomyślnie — ale tamto szelmy wezmę do galopu tak, że im się odechce nazawsze! Zdradzać s z e j k a!

— Niechże pan będzie więcej wyrozumiały. Ibrahim el Ghazi miał blisko siedemdziesiątkę...

— Ale jego sobowtór i następca jeszcze nie ma trzydziestu lat i ani myśli być rogiaczem! Tomy mi się podobało! — grzmiał srogo.

— Z tego, co usłyszałam wnoszę, — stwierdziła z wielkim zdziwieniem, — że pan zamyśla tutaj dłużej pozostać.

— Może i zamyślam! — odburknął. — Może zostanie tu aż do śmierci, jeżeli mi się tak spodoba — odwrócił się twarzą do ściany i zachrapał.

Obudziło go nieśmiałe tarmoszenie za lokiec. Podniósł powieki i dojrzał nad sobą puciołowate oblicze jakiegoś Araba, który, powitawszy rzekomego szejka należnym „saalam”, zaczął coś opowiadać z oszalałającą szybkością. I znowu z całej przemywy zrozumiał Rafał jeden wyraz: „mehari”. Istotnie, chodziło tu o wielbłąda, Otmanowi „ktoś” ukrał w nocy jego znakomitego mehari i poszkodowały przyszłość się poskarżyć szejkowi.

— Czego to bydlę chce ode mnie? — myślał zaniepokojony sobowtór szejka. Wtem przyszedł mu do głowy chytry pomysł. Gwałtownie usiadł na posłaniu, narozrył brwi i wspaniałym ruchem wskazał Otmanowi drzwi. Oczywiście poskutkowało, a Rafał, zachwycony wynikami tej metody, użył jej jeszcze dwukrotnie, zanim zjawiała się Hania.

— Dalszy ciąg jutro.

# Kochanki śmierci

## Tajemnice klubu samobójczyń w Paryżu

Tajemnica pałacyku przy boulevard Raspaille. Oto nowa tragiczna sensacja Paryża.

Wczoraj podaliśmy krótką wiadomość o wykryciu przez policję paryską „Klubu samobójczyń”, klubu, którego istnienie wyznało cały szereg zagadek — mianowicie podłoża i tła śmierci wielu znakomitych wedett Paryża.

Przypomnijmy pokrótce co znienajmniej nazwiska. W przeciągu kilku lat zeszły one ze sceny życia. Samobójstwa popełnione przez te młode, urodziwe, utalentowane, nie zwykłe kobiety nie miały żadnego wytłomaczenia.

### Młode, piękne, sławne...

Przy zwłokach znakomitej tancerki Marie Delion nie znaleziono nic, prócz rewolweru. Żadnej karty żadnego słowa któreby wyjaśniło, dlaczego oto ta piękna, młoda kobieta sama przecięła pasmo swego życia.

To samo — Jenny Golder, u której stoł pewien monarcha europejski złożył swe serce. Życie uśmiechało się do niej. Odeszła odeń bez słowa pożegnania.

Potem ośmiewająca piękność Claude-Francoise, królowa ekranu francuskiego. Nelly Charmoise — młoda literatka. Baronowa Neville. Lotniczka Jeanne Rogel — rekordzistka w szeregu zawodów lotniczych. Potem „Miss Paryż 1929” — Ninon Fleuris. I jeszcze szereg gwiazd, wedett, bożyszcz tłumy i serc. Ostatnie — przed kilku tygodniami — Elnie w hurtach Sekwany Merelle Romee, wschodząca gwiazdka „Komedii Francuskiej”. I jeszcze długi poczet samobójczyń. Zawsze młodych, pięknych, znanych.

### Pałac śmierci

W pałacyku przy boulevard Raspaille leżał klucz zagadki. Wszystkie one były członkiniami klubu samobójczyń, którego oficjalna nazwa brzmiała — „Stowarzyszenie kobiece wzajemnej pomocy”.

Pałac przy boulevard Raspaille, równał się co do przepychu pałacom królewskim. Prześliczne urza dnia arcydzieła sztuki, kosztowne meble stwarzały atmosferę najwyższego wykwintu. I w wśród tego przepychu odbywały się dziwaczne orgie narkomanek. Wszystkie członkinie stowarzyszenia były narkomankami. Opium, payotil, morfina, kokaina, haszysz, jakiegoś dziwaczne wschodnie narkotyki — każdy z nich miał swój pokój i swoje zwolenniczki. Tu te młode, piękne, znane wedetty czepały, zapomnienie, oszołomienie, tu żyły dziwnym życiem, za którym czekała jej śmierć.

Rewizja policyjna wykryła wszystko.

### Tablica pożegnalnych

W hallu pałacyku wisi ogromna tablica marmurowa. Na niej złotymi literami wyryte nazwiska, przytoczone wyżej. To te, które odeszły. Dalej znaleziono pergamin, z regulaminem stowarzyszenia. Oto najciekawsze punkty:

Art. pierwszy mówi o tym, że wiek członkiń nie może przekra-

zać trzydziestu lat. Warunkiem przystąpienia do klubu jest chęć odebrania sobie życia z powodów na tury psychicznej; zawiędzonej miłości, przeszły, nostalgii. Wykluczone są powody natury materialnej. Art. 2 brzmi — nikt nie może być członkinią klubu dłużej niż 6 miesięcy. Po upływie tego terminu — śmierć lub „wstąpienie z klubu. Art. 4 mówi o używaniu narkotyków. Nie wolno nadużywać ich, gdyż zamach samobójczy w lokalu klubu jest niedopuszczalny. I tak

dalej. Ponurw, dziwny regulamin, Świadczy o przedziwnych załamaniach tych, którzy go stworzyli i tych, które mu podlegały.

### Dalsze rewizje

Na podstawie znalezionych przez rewizję danych zarządzono szereg dalszych rewizji i aresztowań. Przesłuchano szereg osób. Na drzwiach pałacyku przy boulevard Raspaille zawisły urzędowe pieczęcie.

Dziwna ta sprawa zatoczyła sze-

rokie kregi. O szczegółach jej mówi cały Paryż.

Lecz czy to przywróci życie tym nieszczęśliwym istotom, które opętane mania narkozy i śmierci zeszły z tego świata, unosząc ze sobą tajemnice tego, co naprawdę działo się na zebraniach „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy”. Odeszły wplatanie w jakieś diabelskie kregi niesamowitych majaczy, rezygnując ze wszystkiego — z urody, młodości, sławy, zaszczytów i życia...

# Gdy miłość jest szaleństwem...

## 70-letnia miliardarka i tancerz z Chile

— Luiz Baeze! — woźny sądowy wywołał donośnym głosem do egzotycznie brzmiające w sądzie francuskim nazwisko.

Młody brunet o ognistych oczach, ubrany w nieposzlakowane elegancji garnitur, nerwowym ruchem poprawił sobie krawat.

Tu, w tym sądzie w Monaco mała się rozstrzygnąć dość ważne dla niego sprawy: czy otrzyma spadek wysokości... 40 milionów franków, przekazany mu w testamentie przez zmarłą niedawno 73-letnią Luise Baole.

— Wiek?  
— 31 lat?  
— Zawód?  
— Tancerz w barze.

Historia owa, jak się okazało, nie jest niezwykła. Była w całej pełni zrozumieć, trzeba się najpierw cofnąć o ćwierć wieku.

Wtedy to przed laty 25-ciu osiedlił się we Francji, obrawszy sobie za stałe miejsce pobytu słoneczna Riwiere Roger de Roy były sekretarz miliardera Vanderbilda, czto wiek posiadający ogromny majątek osobisty.

W Monte Carlo poznał 46-letnią Luize Baole i zamieszkał z nią razem w willi, która swym przepychem zdumiewała nawet przyzwyczajonych do przesadnego zbytku bywalców Monte.

W roku 1926 de Roy, będąc już staruszką i czując zbliżającą się śmierć, postanowił poślubić swą długoletnią przyjaciółkę. Ale śmierć przyszła, zanim ten zamiar

sać przyjaciółce cały swój majątek. Pani Luiza pozostała nadal panią

Baole, ale z majątkiem 50 milionów franków.

I nagle, w trybie jej życia i w usposobieniu zaszła radykalna zmiana. Ta 69-letnia kobieta, która dotychczas wiodła spokojne zamknięte życie w samotnej willi, zaczęła bywać w lokalach Nicei, Monte Carlo i Paryża i pełnymi garściami wyrzucać odziedziczone pieniądze.

Pewnego wieczora w jednym z barów Monte Carlo zwróciła uwagę na pięknego smagłego tancerza.

— Kto to taki?  
— To miejscowy tancerz, przyjechał z Chile, nazywa się Luiz Baeze.

W swoim rodzaju miłością siedemdziesięcioletniej kobiet do pięknego tancerza. Zaczęła obywatelką go podarunkami, rozpoczęła nawet pertraktacje o kupno willi dla ukończonego. W czasie tych starań dowiedziała się zakochana staruszka, że „jej Luiz” ma młodą przyjaciółkę. Zrobiła mu, więc, piękną awanturę po której młodzieniec opuścił Monte Carlo. Wtedy, pani Baole wpadła w rozpacz i zaczęła go szukać przez całą siore wyszukujących ją prywatnych detektywów.

Tymczasem, w tę afere wdała się rodzina pani Baole, która słusznie obawiała się, że oszalała z miłości stara kobieta wynaczy chłopca z Chile jako swego spadkobiercę. Luiz znalazł się w Paryżu, pokorzył się ze swą wiekową przyjaciółką i wrócił do Monte Carlo. Rodzina pani Baole zaczęła przeciw niemu kampanię, ale on bez najmniejszego trudu wyszedł z niej zwycięsko. Wythumaczył staruszkę, że rodzina tylko, czyha na jej spadek i że nawet nioga ją otruci.

Uwierzyła i zerwała z całym światem z wyjątkiem Luiza. Gdy w parę miesięcy potem umarła, cały olbrzymi wielomilionowy majątek zapisała ukochanemu.

I oto w sądzie w Monaco rozgrywa się sprawa pomiędzy Luizem a rodziną zmarłej, która wysnuwa argumenty — że Luiza Baole nie była przy zdrowych zmysłach, zapisując majątek tancerzowi!

— O ile miłość jest szaleństwem, — zauważył filozoficznie na rozprawie młody Luiz, pbnrawiając z nonszalanca swój nieco zbyt jaskrawy krawat na nieczystych kosztach.

# Tragedja dziewczynki

## Od miłości do śmierci...

Czternastoletnia wiedeńska Berta Ebl miała wielką tajemnicę, zarówno przed rodzicami, jak przed rodzeństwem. Bała się wymówek ojca i matki, kłónek braci i sióstr, bała się złych języków sąsiadek. Więc milczała.

A tajemnicą jej był młody, przystojny student Fryderyk Martisch. Berta miała dopiero 14 lat, a mimo to, student kochał się w niej. I to gwałtownie. Bagał, by została jego żoną, a gdy mu odpowiedziała, że jest zbyt młoda na to, by się zarezczać, zaczął grozić.

Berta wciąż nic nie mówiła w domu, ale zaczęła unikać swego Fryderyka. Bała się jego pogroźek, choć nie brała ich na serio.

Pewnego dnia student zrobił jej gwałtowną scenę, ale potem pogodził się wśród łez i uśmiechów i Berta obiecała, że dzień przed wzięją pojedzie z Fryderykiem samochodem za miasto.

Tak się stało. Ale gdy auto znalazło się za miastem, student wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie do dziewczyny.

W szale bezrozumnej miłości uważał, że dziewczyna powinna być albo jego, albo nieżyją.

Zabił ją, a potem sam miał pozba-

wić się życia. Zbrakło mu odwagi. Zgłosił się do policji i wyznał wszystko.

Wiedeń jest pod ciężkim wrażeniem tej okropnej zbrodni.

O miłości i nieszczęściach dwojga młodych nie wiedzieli ani jej, ani jego rodzice.

### Więści giełdowe

BANKNOTY  
Dol. Staa. Zjedn. 893.5.

METALE  
Dolar złoty 9.01. Rubel złoty 4.64.5.  
Rubel srebrny 1.33. Srebrny bilon rosyjski 0.55.

DEWIZY  
Berlin 212.65. Gdańsk 173.4. Belgia 123.85. Hrabandia 358.8. Kopenhaga 154.  
Londyn 29.6. N. Jork 8.92.5. Paryż 34.85. Praga 26.43. Szwajcaria 171.85.  
Włochy 45.75. Czerwoniec 1.07.

PAPIERY LOKACYJNE  
3 proc. poz. bud. 39.25. Dolarówka 53.5. 5 proc. poz. konw. 40.5. 10 proc. poz. kol. 99.5. 5 proc. poz. kol. 35.25. 6 proc. poz. dol. 54.25. 7 proc. poz. stad. 54.25. 4 proc. poz. inwest 100 (serie 106). 4 i pół proc. L. Z. Z. 34.25. 4 proc. L. Z. Z. 30. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 46. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 43.5. 8 proc. L. Z. Łodzi 43.

AKCJE  
B. Pański 89. Łąpop 11.25. Modrzew 2.25. Starnochowice 7.5



## Niepokojący wzrost liczby bezrobotnych

833 osób straciło pracę w ciągu czterech dni

Liczba bezrobotnych w Białymstoku zwiększa się niepokojąco.

W ciągu dwu ostatnich dni unieruchomiono cztery zakłady pracy: garbarnię Izaaka Prusańskiego (Poleska 12), zatrudniającego 16 robotników, kaflarnię Stan. Daniluka (Wiatrakowa 8) — 12 osób, wykończalnię sukna Filipa i Zylberblata (Sto Jańska 13) — 54 robotników i drugą zmianę przedziałni w fabryce sukna Sokoła i Zylberfeniga (Warszawska 72) — 100 osób. W ten sposób liczba bezrobotnych w Białymstoku wzrosła w ciągu bież. tygodnia o 833 osoby.

Zaznaczyć należy, że zwolnieni z drugiej zmiany w fabryce sukna Sokoła i Zylberfeniga robotnicy nie są uprawnieni do korzystania z zasiłków z funduszu bezrobocia, nie pracowali bowiem oni przepisanych 26 tygodni, a tylko 22

względnie 24 tygodnie.

Jedyną więc podstawą egzystencji tych stu rodzin będzie to, co otrzymają one z komitetu funduszu pomocy bezrobotnym.

## Bawiono się beztrzesko, a za oknem konał człowiek

We wsi Sambory gm. Bożejewo, przed domem, gdzie odbywała się zabawa taneczna zabity został uderzeniem drąga w głowę mieszkaniec wsi Ruś gm. Bożejewo, 23-letni Jan Wołński. Dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonał 21-letni Józef Kosiorek ze wsi Ruś, przy współudziale Juliana Wysokiego i Franciszka Zalewskiego,

## Wyjący z bólu żywy kłębek

Oparzona wśród strasznych męczarni skonała

Na ogrzewającej się nad rozżarzonemi węglami w kuchni 6-letniej córce gospodarza Józefa Milewskiego (wieś Sanie gm. Kołaki) zapaliło się ubranie.

Z powodu chwilowej nieobecności domowników nikt nie podespieszył z pomocą nieszczęśliwej, zamieniła się ona wkrótce w wyjący z bólu, tarzający się konwulsyjnie po podłodze, płonący się kłębek. Dziewczynka odniosła śmiertelne poparzenia i tegoż dnia wieczorem wśród strasznych męczarni zakończyła życie.

## Dziewiąty syn

chrześniakiem p. Prezydenta

Małżonkom Cymochowiczom w Osowcu pow. białostockiego urodził się dziewiąty syn. Oj-

ciec chłopca zwrócił się do p. Prezydenta Rzpłitej z gorącą prośbą, aby zechciał być ojcem chrzestnym nowonarodzonego.

W tych dniach p. Prezydent nadał Cymochowiczom książeczkę oszczędnościową na imię nowego obywatela Rzeczypospolitej i z 50-złotowym wkładem oraz swoją fotografię z dedykacją.

## Cholnka dla biednych dzieci w Wasilkowie

W lokalu szkoły powszechnej w Wasilkowie urządzone w dniu 27 b. m. dzięki subsydium starostwa powiatowego i ofiarom miejscowego społeczeństwa choinkę dla dzieci najbiedniejszych rodziców. Zebrało się przeszło 200 dzieci. Obecny był starosta powiatowy, p. inż. Michałowski oraz komendant powiatowy, „Strzelca” p. Sobeski i sekretarz sejmiku, p. Kolendo. Korzystając ze swej bytności w Wasilkowie p. starosta omówił z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa sprawę

rozbudowy posiadającej zbyt szczupły lokal szkoły powszechnej. Równocześnie poruszył p. starosta kwestję urządzenia świetlicy dla organizacji społecznych, przyrzekając swą pomoc.

## Wesoła noc sylwestrowa

Związku Rezerwistów

W sali T-wa „Linax-Hacedek” przy ul. Różańskiej Nr. 3 odbędzie się dziś wielka zabawa sylwestrowa, urządzona staraniem Związku Rezerwistów. Początek zabawy o godzinie 21. Bufet na miejscu obficie zaopatrzoń. Do tańca przygrywać będzie koncertowa orkiestra 42 p. p.

## Premje wywozowe na owies

Z dniem 1 stycznia 1933 r. zostają przywrócone premje eksportowe na owies na wysokości zł. 4—za 100 kg., które będą obowiązywały do 31 marca tegoż roku.

## Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym notowano wczoraj następujące ceny: pszenica 23—25 zł. jęczmień, żyto i owies—14—15 zł., wszystko za 100 kgr. w hurcie loco Białystok.

## Kradzieże

Ze składu 12 kg. węgla ze składu opałowego zatrzymano i spisano protokół na Wasilewską Marię, lat 50 (Młynowa 51).

— Stróż kolejowy 33-letni Aleksander Suszkiewicz (Równoległa 13) został zatrzymany z węglem, pochodzącym z kradzieży ze składu opałowego.

## Usiłował zamordować żonę

Policja łomżyńska aresztowała Stanisława Kijka, oddając go dyspozycji władz sądowych za usiłowanie zabójstwa żony Janiny, którą wyprowadził poza miasto na groblę Jednacczewską i zamierzał pozbawić życia przygotowaniem ciężarem metalowym. Zbrodnię zamach został w porę udaremniony.

Początki: 430, 620, 810, 10

**Rewelacja**  
rzeczy niewidzianych  
i niesłyszanych

**DZIS**  
WIELKA PREMERA  
w kinie  
**APOLLO**

Ceny od 80 gr. Dzieci 49 gr.

**KRAJ**  
największych bestyj  
i najmniejszych ludzi



**CONGORILLA**

Ukazuje nowoodkryty szczerp czarnoskórych

**LILIPUTÓW**

**SIEDLIKA GORYLI**

i cały zwierzyńiec stref podzwrotnikowych

PIERWSZY  
dźwięk. zrealizowany  
w sercu  
dżungli afrykańskiej  
przez małżonków  
**N. i S. JONSONÓW**

Hyper egzotyyczny film  
**„FOX A”**

Goryle  
Nosorożce  
Hipopotamy  
Krokodyle  
Flamingi  
Zyrafy  
Szakale  
i Słonje

Tylko o g. 12 i 2 p.

**APOLLO** **Rasputin**

Ceny od 49 gr.

LECNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.  
Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.  
Porady dla matek karmiących.  
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.  
Kobięce, akuszeria. Porady dla ciężarn.  
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.  
Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa.  
Diatermia. Elektryzacja.

Pamiętajmy o bezrobotnych

**„MODERN”** początek 5, 645, 830 i 1015

By dać możność wszystkim obejrzeć najważniejszego polskiego filmu

Ceny dziś od

49 GR.

KSIĘŻNA ŁOWICKA

w rolach głównych:

Jadwiga SMOSARSKA

Stefan JARACZ — Józef WĘGRZYN